



Wydział Neofilologii
Państwowej Akademii Nauk
Stosowanych w Nysie

**PROFESOR
JULIAN
MALISZEWSKI**

**WE
WSPOMNIENIACH**

W piątą rocznicę śmierci
(6 lutego 1951 r.-11 stycznia 2020 r.)

Pomysłodawcy publikacji:

dr Monika Witt, prof. PANS w Nysie, Dziekan Wydziału
Neofilologii

Opracowanie publikacji:

dr hab. Marcin Walczyński, prof. PANS w Nysie

Nysa, 11 stycznia 2025 r.

S P I S T R E Ś C I

- 4** **Zamiast wstępu** (Marcin Walczyński)
- 5** **Poliglota i erudyta** (Alina Dittmann)
- 7** **Wspaniały, lojalny kolega** (Wojciech Kunicki)
- 8** **Naukowy ojciec** (Iwona Sikora)
- 10** **Profesor i Konsalik** (Monika Witt)
- 12** **Autorytet, nauczyciel, gawędziarz i powiernik**
(Marcin Walczyński)

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych
(ks. Jan Twardowski)

Z A M I A S T W S T Ę P U

11 stycznia 2025 r. mija pięć lat odkąd odszedł przedwcześnie profesor Julian Maliszewski.

Pan Profesor był naszym niekwestionowanym autorytetem, inicjatorem i pomysłodawcą wielu wydarzeń i inicjatyw organizowanych w murach ówczesnej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie. Był założycielem i twórcą jednych z pierwszych w Polsce studiów w zakresie angielskiego języka biznesu. Profesor Julian Maliszewski był także wzorem do naśladowania z niezachwianą etyką pracy. Był On wspaniałym erudytą i doskonałym interlokutorem. Swoich uczniów inspirował, motywował oraz oferował swój czas i wsparcie.

Na swoich uczniów Pan Profesor patrzył w sposób holistyczny – interesował się nie tylko postępami w pracach nad doktoratami, habilitacjami, czy artykułami naukowymi. Był ciekawy naszych korzeni, rodzin, zainteresowań pozazawodowych. Martwił się o nas i wspierał, gdy widział, że jego pomoc była potrzebna.

Z tych oraz wielu innych powodów Pan Profesor ciągle żyje w naszych wspomnieniach, w naszych rozmowach oraz w naszych działaniach naukowych, które zresztą sam często inspirował.

Tymi wspomnieniami chcielibyśmy oddać hołd naszemu Mistrzowi, wrócić choć na chwilę do czasów, gdy był z nami i gdy mogliśmy dzielić z nim cenne chwile. Chcielibyśmy wrócić na moment do tego wszystkiego, czego Pan Profesor Julian Maliszewski nas nauczył.

Wielkich ludzi nie zapomina się i dlatego pamięć o naszym Mistrzu, Autorytecie oraz Przyjacielu będzie żyć zawsze.

Marcin Walezyński

POLIGLOTA I ERUDYTA

Prof. dr hab. Julian Maliszewski kultywował etos pracy, był bardzo sumiennym kolegą i jako pierwszy był gotowy ze wszystkimi zadaniami, nawet tymi uciążliwymi – administracyjnymi. Na korytarzu zawsze znalazł czas, żeby zagadnąć po niemiecku, ubolewał, że nie celebруемy życia, nie znajdujemy czasu na wspólne biesiadowanie. Zamiłowany poliglota i erudyta, spontaniczny, wszechstronnie uzdolniony, chciał zawsze być pomocnym, przydać się, nie zmarnować czasu. Nigdy nie zawiódł przy okazji naszych nyskich wydarzeń naukowych, czy to u anglistów, czy u germanistów.

W grudniu 2019 r., całkiem mimochodem – prezent: *Oktawa* Karla Dedeciusa. Osiem esejów o sztuce translatorskiej Czarodzieja z Darmstadt (2016) autorstwa Juliana Maliszewskiego z serdeczną dedykacją.

W środku zdjęcia z Czarodziejem z Darmstadt, wzajemna korespondencja i bardzo wnikliwe refleksje na temat tłumaczeń utworów Lermontowa, Achmatowej, Szymborskiej, ale i zasadniczo tłumaczeń tekstów literackich, rzecz jasna z muzykologicznymi implikacjami:

Tłumacz, podobnie jak orkiestrator, nie może naruszyć głównej linii melodycznej i ogólnie pojmowanego przesłania artystycznego aranżowanego dzieła, ale ma prawo do wykazania swojej inwencji. (...) [Dedecius] zawsze zachowuje pewien margines swobody, biorąc na siebie wszelkie trudy związane z wyborami na wielu płaszczyznach: semantycznej, stylistycznej, melicznej, które nie zyskałyby właściwego spełnienia bez natchnienia i weny, potrzebnych w równym stopniu poecie, jak i jego tłumaczowi. [Jego] wolność musi się przeplatać z pewną dozą pokory wobec pierwowzoru, która jest sublimacją “translatorskiej taktowności”.

Zaraz po świętach w styczniu 2020 r., Pan Profesor jak zwykle na posterunku – w pracy w Nysie – i jak zwykle zajrzał do mnie, żeby się przywitać. Już po raz ostatni.

Alina Dittmann



Profesor Julian Maliszewski wygłaszający wykład podczas konferencji PWSZ w Nysie pt. "Wielojęzyczność jako szansa" (9 czerwca 2015 r.)



Profesor Julian Maliszewski wraz z profesor Aliną Dittmann oraz studentami ówczesnego Instytutu Neofilologii w siedzibie Radia Nysa FM (27 czerwca 2019 r.)

WSPANIAŁY, LOJALNY KOLEGA

Pana profesora Juliana Maliszewskiego spotykałem po raz pierwszy w początku lat dziewięćdziesiątych na kolokwium naukowych Stiftung Haus Oberschlesien. Był on rusycystą i germanistą, utalentowanym tłumaczem, znawcą Goethego. Trzeba tu wspomnieć Jego cenną do dziś pracę doktorską o Podróży Goethego na Śląsk i do Wieliczki.

Kłóciliśmy się wtedy obficie, ale przyjaźnie. Ja się wtedy zresztą ze wszystkimi kłóciłem.

Los zetknął nas w Nysie a tu okazał się profesor Maliszewski wspaniałym, lojalnym kolegą i znakomitym nauczycielem.

Cześć Jego pamięci!!!

Wojciech Kunicki



Profesor Julian Maliszewski podczas wykładu dla licealistów z nyskiego Carolinum (19 października 2017 r.)

NAUKOWY OJCIEC

Profesor Julian Maliszewski był wybitnym językoznawcą i tłumaczem, który przez lata inspirował kolejne pokolenia studentów swoją pasją do języków i przekładoznawstwa. Jego wykłady były prawdziwymi spektaklami intelektualnymi, podczas których umiejętnie łączył teorię z praktyką, a niezwykła otwartość i cierpliwość sprawiały, że zawsze znajdował czas, by odpowiedzieć na pytania nurtujące studentów.

Znany z mistrzowskich anegdot, które rozluźniały atmosferę i czyniły naukę przyjemniejszą, profesor Julian Maliszewski jednocześnie zarażał swoich słuchaczy optymizmem i entuzjazmem.

Jego badania nad przekładem stały się fundamentem wielu prac naukowych, a jego nieskazitelny etos pracy i wysoka etyka zawodowa były inspiracją dla wszystkich, którzy mieli przywilej go poznać.

Dla mnie profesor Julian Maliszewski był nie tylko wybitnym badaczem przekładu, ale przede wszystkim mentorem i ojcem naukowym, który miał ogromny wpływ na moje życie zawodowe. Był promotorem mojego doktoratu, wspierając mnie na każdym etapie tej trudnej, lecz niezwykle satysfakcjonującej drogi. Jego słowa: "Pracy się nie odmawia, bo już do ciebie nie wróci" stały się dla mnie życiowym mottem, a jego wiara w moje możliwości była nieocenionym wsparciem. Nauczył mnie, jak łączyć dążenie do perfekcji z pokorą wobec języka i ludzi, a jego przykład pokazywał, że nauka jest misją, a praca okazją do rozwoju i doskonalenia siebie.

Profesor Julian Maliszewski pozostanie w naszej pamięci nie tylko jako znakomity dydaktyk, który wierzył w potencjał swoich podopiecznych i cierpliwie go rozwijał, ale także jako człowiek, który nauczył nas patrzeć na język jako na żywą i fascynującą strukturę, który niejednokrotnie zaskakiwał nas swoją szeroką wiedzą i praktycznym doświadczeniem w wielu dziedzinach, nie tylko związanych z językoznawstwem i przekładoznawstwem.

Jego odejście było wielką stratą dla środowiska akademickiego, lecz jego dziedzictwo wciąż żyje w pracy tych, których zainspirował. Jego postać na zawsze pozostanie symbolem zaangażowania i pasji do nauki, języków, drugiego człowieka oraz pracy dydaktycznej.

Iwona Sikora



Profesor Julian Maliszewski i doktor Iwona Sikora podczas konferencji PWSZ w Nysie “Wielojęzyczność jako szansa” (9 czerwca 2015 r.)



Profesor Julian Maliszewski, doktor Iwona Sikora i doktor Marcin Walczyński w kawiarni w Nysie (29 września 2016 r.)



Profesor Julian Maliszewski, doktor Iwona Sikora i doktor Marcin Walczyński podczas przerwy w zajęciach (8 maja 2014 r.)

PROFESOR I KONSALIK

Kiedy późno kończyłam zajęcia ze studentami i nocowałam w naszych pokojach gościnnych przy ulicy Ujejskiego, starałam się zapewnić sobie stosowną lekturę na wieczór. Po długim dniu zajęć miałam ochotę na coś bardzo lekkiego i tym sposobem wyrobiłam sobie nawyk zaglądania do naszej podręcznej biblioteki, w której całą półkę zajmowały powieści Konsalika podarowane nam, wraz z dziełami Goethego, Schillera i innych klasyków oraz różnorodnymi poradnikami, przez Nyskie Koło DFK.

Niewtajemniczonym wyjaśnię, że Konsalik to pseudonim niemieckiego autora powieści sensacyjnych, który osiągnął olbrzymi sukces komercyjny stając się jednocześnie synonimem kiecu w literaturze. Jego książki o pięknych korsarkach i milionerkach, o naukowcach, szpiegach i innych pobudzających wyobraźnię postaciach napisane są dobrą niemieczyną, ale “nie wypada” ich czytać, a przynajmniej żaden germanista się do tego nie przyznaje.

Można sobie więc wyobrazić moje przerażenie, kiedy wychodząc z biblioteki natknęłam się na profesora Juliana Maliszewskiego. Próbowałam ukryć książkę w torbie, ale kolorowa okładka zwróciła już uwagę Profesora: “To Pani też czyta Konsalika?”. Tak sformułowanego pytania się nie spodziewałam.

Rozpoczęło ono cudowną rozmowę o popkulturze, literaturze niedostępnej u nas przed przełomem politycznym, której akcję, podobnie jak filmy z Jamssem Bondem, można było sobie tylko wyobrażać.

Potem rozmawialiśmy też o innych przedstawicielach niemieckiej kultury popularnej i tak, dzięki Profesorowi, przeczytałam książkę *Der Mann mit dem Fagott*, biografię Udo Jürgensa, piosenkarza, który występował powojenną historię Niemiec.

Obejrzałam też wspaniały film pod tym samym tytułem. Książka i płyta z filmem stoją u mnie w domu na półce i kiedy na nie patrzę, a także kiedy kserując materiały na zajęcia w naszej podręcznej bibliotece, przyglądam się podniszczonym kolorowym grzbietom powieści Konsalika, myślę o profesorze Julianie Maliszewskim i wspaniałych rozmowach o książkach, których nie wypada czytać i muzyce, którą nie wypada się zachwycać.

Monika Witt



Profesor Julian Maliszewski podczas wykładu gościnnego w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (28 kwietnia 2018 r.)



Profesor Julian Maliszewski, doktor Monika Witt, doktor Mariusz Kamiński, magister Anna Opalka oraz gość z University College Levanger w Norwegii – William Gray (13 marca 2014 r.)

AUTORYTET, NAUCZYCIEL, GAWĘDZIARZ I POWIERNIK

Trudno uwierzyć, że to już pięć lat odkąd oszedł profesor Julian Maliszewski – prawdziwy autorytet, nie tylko w zakresie nauk humanistycznych, cierpliwy nauczyciel, dociekliwy badacz, wspaniały gawędziarz, intrygujący interlokutor i przyjaciel, o którym wspomnienie żyje nadal i zawsze będzie żyć.

Mój pierwszy kontakt z profesorem Julianem Maliszewskim miał miejsce we wrześniu 2009 r., gdy Pan Profesor, otrzymawszy mój życiorys zawodowy, zadzwonił do mnie z zapytaniem, jak to się stało, że ktoś taki, jak ja, z takim dorobkiem, nie może znaleźć pracy na uczelni (2009 r. to czas, kiedy trudniej było otrzymać pracę na uczelni, ponieważ sporo naukowców uzyskiwało wtedy stopnie doktora, a wakatów nie było za wiele). Pan Profesor jasno i zdecydowanie powiedział, że chce mnie w swoim Zespole Języka Biznesu w ówczesnej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie, co mnie uradowało, bo dzięki temu zacząłem ponownie widzieć świat w kolorach, wiedząc, że będę mieć pracę i to pracę na uczelni wyższej. Nie wiedziałem jednak wtedy, że ta rozmowa telefoniczna będzie początkiem pięknej znajomości, która przerodziła się w przyjaźń, z której do dzisiaj jestem dumny, o której ciągle i nieprzerwanie pamiętam i którą doceniam oraz szanuję.

Dosyć szybko z profesorem Julianem Maliszewskim nawiązaliśmy nić porozumienia. Wspólne żarty, długie (czasami powodujące spóźnienie na zajęcia) dyskusje na tematy poważne, mniej poważne i zupełnie niepoważne (nazywaliśmy je wtedy “seminariami”), inspirujące debaty naukowe dotyczące różnych aspektów językoznawstwa oraz przekładoznawstwa, a także dzielenie się historiami z życia rodzinnego spowodowały, że nasz Profesor stał się kimś więcej niż tylko szefem.

Z profesorem Julianem Maliszewskim mam setki wspomnień. W niemal każdym z nich jawi się jako człowiek otwarty, życzliwy, żartujący, czasami ostry w swych sądach, ale zawsze umiejący owe sądy obficie uzasadnić faktami.

Nigdy nie zapomnę sytuacji, w której kiedyś zakwestionowałem wymowę Pana Profesora w angielskim słowie “anxiety”. Trochę dla żartu, ale jednak bezmyślnie, zapytałem Go, w jakim języku do mnie mówi. Powinienem być oczekiwać, że Profesor się oburzy, ale jednak tak się nie stało. Powiedział, że tak wypowiada to słowo i już. Tydzień później poszedłem do profesora Juliana Maliszewskiego, skruszony, trochę zawstydzony swoim występkiem sprzed tygodnia, z przeprosinami. Bardzo byłem zdziwiony tym, co usłyszałem, ale jednocześnie właśnie to pokazało wielkość tego człowieka. Do dzisiaj pamiętam Jego słowa: “Marcinku, Panie Hrabio, jest Pan chyba jedyną osobą spośród moich młodszych współpracowników, która nie boi się mi powiedzieć, że coś z tym moim angielskim nie zawsze jest w porządku, a przecież ja nie mam wykształcenia anglistycznego – jestem rusycystą i germanistą, a angielskiego nauczyłem się sam. Bardzo to doceniam i poprawiaj mnie, jak słyszysz, że coś mówię ”koślawo” po angielsku”. Zdumiała mnie odpowiedź Pana Profesora, ale też pokazała, że jest otwartym i ciągle uczącym się humanistą i poliglotą.

Inne wspomnienie, które wciąż żyje w mojej pamięci, to przyjazd profesora Juliana Maliszewskiego do Instytutu Filologii Angielskiego Uniwersytetu Wrocławskiego na obronę doktoratu, którego był recenzentem. Powitałem Pana Profesora na peronie wrocławskiego dworca i od razu zaskoczyło mnie, że nie miał ze sobą żadnej torby. Zapytałem: “Panie Profesorze, gdzie torba, czy nie zostawił Pan jej w pociągu?”. A Profesor, machając obiema rękoma radośnie jak dziecko odpowiedział: “Marcinku, a czego mi tutaj trzeba – mam portfelik, mam kasę, mam bilet”. I to był cały Pan Profesor.

Na tej samej obronie doktorskiej Pan Profesor w taki sposób odczytał swoją recenzję, że do tej pory wspominam to wydarzenie z podziwem. Sposób publicznego odczytania oceny rozprawy doktorskiej, który zaprezentował profesor Julian Maliszewski jest dla mnie niedoścignionym wzorem. Wspaniała dykcja, doskonała intonacja, odpowiednie akcentowanie zalet pracy i nieco cichsze omówienie jej niedostatków.

To nie było zwykle odczytanie recenzji rozprawy doktorskiej – to była wyśmienita gra aktorska, która charakteryzuje najwybitniejszych aktorów.

Profesor Julian Maliszewski był niezwykle wspierającym szefem, który – choć nie zawsze zgadzał się z nami i nie zawsze pochwalał nasze wybory – chętnie z nami dyskutował i przekonywał do swoich racji. A czasami i nam udawało się przekonać Go do naszego punktu widzenia.

Profesorowi zawdzięczam bardzo wiele. Najbardziej chyba jestem wdzięczny za to, że to On skierował moje zainteresowania naukowe w kierunku przekładoznawstwa. Do pracy w Nysie przyszedłem jako językoznawca teoretyczny, niemyślący wówczas nawet o tym, że swoje zainteresowania naukowe skupię na lingwistyce stosowanej, a konkretnie na językach specjalistycznych i przekładoznawstwie. To wielogodzinne i wielowątkowe rozmowy z profesorem Julianem Maliszewskim spowodowały, że zainteresowałem się na poważnie językiem biznesu i prawa oraz tłumaczeniami. To dzięki naszemu Profesorowi zacząłem czytać, a następnie publikować swoje prace na temat przekładu. Najbardziej dumny jestem z mojej rozprawy habilitacyjnej, zainspirowanej rozmowami z Panem Profesorem o stresie u tłumaczy przysięgłych. Miałem bardzo dużo szczęścia, bo Pan Profesor zdążył jeszcze przeczytać wersję roboczą pracy i dosyć krytycznie ją skomentował, wskazując mi, co trzeba poprawić, zmodyfikować lub rozwinąć. Wszystkiego te uwagi uwzględniłem w swojej książce, doskonaląc ją i poprawiając jej słabsze fragmenty po to, by na końcu usłyszeć szczere słowa pochwały od Pana Profesora. Bardzo żałuję, że profesor Julian Maliszewski nie dożył momentu, w którym nadano mi stopień. Był jednak jedną z pierwszych osób, o których pomyślałem z wdzięcznością już jako świeżo upieczony posiadacz stopnia doktora habilitowanego językoznawstwa w zakresie przekładoznawstwa.

Profesor Julian Maliszewski potrafił także motywować. Motywował nas do nieodrzućania zleceń, do poważnego traktowania klientów tłumaczeniowych, do rozwijania swoich umiejętności i warsztatu. Działał tak skutecznie, że namówił mnie do podejścia w 2014 r. do egzaminu na tłumacza przysięgłego. Po egzaminie ustnym, który – jak mi się wtedy wydawało – przebiegł niepomyślnie dla mnie, profesor Julian Maliszewski był pierwszą osobą, do której zadzwoniłem, siedząc na ławce pod Ministerstwem Sprawiedliwości, zawiedziony swoim występem na egzaminie ustnym i ubolewając nad tym, że zapomniałem, jak jest w języku angielskim “przedawnienie”. A Pan Profesor, jak to Profesor: “Marcinku, to przecież ”statue of limitation”, ale nie przejmuj się, może nie dosłyszają i nie zauważą. Na pewno będzie dobrze”. I dobrze było.

Świat jest zbudowany w taki sposób, że ludzie przychodzą i odchodzą. Są jednak takie osoby, których brak jest mocno odczuwany nawet mimo upływu czasu. Do takich osób należy profesor Julian Maliszewski. W jego byłym gabinecie, który obecnie z Iwoną Sikorą zajmujemy, nie ma tygodnia, abyśmy o Panu Profesorze, o naszym Profesorze, o naszym “Profie”, naszym “Maliszu”, nie wspominali. Wspominamy nasze spotkania, rozmowy, czy żarty. Bardzo często komentujemy sytuację jego powiedzonkami.

Nie mam wątpliwości, że profesor Julian Maliszewski był jedną z najważniejszych osób w moim życiu zawodowym. Wywarł On ogromny wpływ na to, jak potoczyła się moja kariera akademicka. Jestem Panu Profesorowi dożgonnie wdzięczny za to, że dostrzegł we mnie potencjał i pomógł mi ukierunkować się. Cieszę się, że mogę dbać o dorobek Pana Profesora, o Jego naukowe i organizacyjne dziedzictwo, które nam pozostawił oraz otaczać wdzięczną pamięcią wszystko to, czego się od Niego nauczyłem. Profesor Julian Maliszewski pozostaje dla mnie (i jestem pewny, że nadal będzie pozostawać) punktem odniesienia, wskazówką, drogowskazem i inspiracją, które wdzięcznie przechowuję w swojej pamięci i do których nieustająco wracam.

Dziękuję Panie Profesorze za obecność w moim życiu i za zmiany, które dzięki Panu się dokonały!

Marcin Walczyński



Profesor Julian Maliszewski i doktor Marcin Walczyński na wrocławskim rynku (28 kwietnia 2018 r.)



Profesor Julian Maliszewski i profesor Zofia Wilimowska (Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie) podczas uroczystości wręczenia Panu Profesorowi tomu jubileuszowego pt. *Philological Inquiries. Festschrift for Professor Julian Maliszewski Honouring His 60th Birthday and 40 Years of Scholarly Activity* (16 maja 2013 r.)



Profesor Julian Maliszewski i doktor Marcin Walczyński podczas spotkania w kawiarni w Nysie (29 września 2016 r.)



Profesor Julian Maliszewski, Zofia Maliszewska (żona Pana Profesora), profesor Zofia Wilimowska, doktor Mariusz Kołosowski, doktor Alina Bryll, doktor Marta Wiśniowska (pierwszy rząd), doktor Mariusz Kamiński, doktor Małgorzata Kamińska, magister Paulina Martynowicz, doktor Arkadiusz Bryll (drugi rząd) podczas uroczystości wręczenia Panu Profesorowi tomu jubileuszowego (16 maja 2013 r.)



Profesor Julian Maliszewski i doktor Iwona Sikora po egzaminach dyplomowych, ze świeżo upieczonymi absolwentkami angielskiego języka biznesu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie (19 lipca 2018 r.)



Profesor Julian Maliszewski i (niewidoczny, bo robiący zdjęcie) doktor Marcin Walczyński na obiedzie we włoskiej restauracji we Wrocławiu (2 marca 2017 r.)

Wszystkie fotografie pochodzą z zasobów Państwowej Akademii Nauk Stosowanej w Nysie oraz prywatnych archiwów pracowników.